

Andrzej SZOSTEK MIC

„PEWIEN ZAŚ SAMARYTANIN [...] GDY GO ZOBACZYŁ,
WZRUSZYŁ SIĘ GŁĘBOKO” (Łk 10, 33)

Chrystus nauczycielem uniwersalnej etyki dla świata

Przeżycie słabości i grzechu człowieka wciąż jest doświadczeniem ludzkości, nie zaś objawioną prawdą chrześcijańską. Prawdą taką jest dopiero Jezus Chrystus, którego przyjęcie wymaga wiary. Ale jakże mocno o takie dopełnienie wiarą i perspektywą nadprzyrodzoną woła doświadczenie ludzkiej słabości, znane chrześcijanom i niechrześcijanom, dziś i przed wiekami!

Przypowieść wszyscy znamy. Choć nie jest to zdarzenie historyczne, ale właśnie przypowieść, to jednak opowiedziana przez Pana Jezusa, a przytoczona przez Łukasza Ewangelistę jest tak sugestywna, że widzimy wręcz jej bohaterów: kapłana, lewitę, a nade wszystko pobitego i leżącego przy drodze wędrowca, którym „wzruszył się głęboko” przechodzący obok Samarytanin. Kiedy odczytywany jest w kościele ten fragment Ewangelii, zawsze chętnie go słuchamy, choć znamy go niemal na pamięć; tak jak dzieci lubią, by im po raz któryś z rzędu opowiadać tę samą bajkę. Bo też nie chodzi o to, by się czegoś nowego dowiedzieć, raczej o to, by raz jeszcze wejść w klimat opowiadania, wzruszyć się wraz z Samarytaninem i wzruszyć się nim samym, przeżyć w sobie jego wzruszenie, wewnątrznie do niego przyłgnąć i uznać je za własne.

Zasłuchani w Łukaszową Ewangelię zapominamy niekiedy, co było powodem, dla którego Boski Mistrz obdarzył nas tak piękną przypowieścią. A kontekst przypowieści jest nader pouczający. Oto „powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»” (Łk 10, 25).

Aby docenić doniosłość tej kwestii, należy przywołać analogiczną rozmowę zapisaną przez pozostałych synoptyków. Tam rozmówca – ten sam lub inny niż u Łukasza – pyta: „które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22, 36; por. Mk 12, 29). Pytanie istotne, bynajmniej nie „akademickie” w pejoratywnym sensie. Przykazań jest przecież w Prawie wiele, a zakresy ich często ze sobą kolidują. Trzeba więc je jakoś uhierarchizować, aby wiadomo było, które przede wszystkim trzeba zachować, a które można – z odpowiednio uzasadnionych powodów, odwołujących się do przykazania „wyższego rzędu” – niekiedy pominąć. Inaczej i nieco głębiej rzecz ujmując: przykazaniem największym jest to, które treścią swą przenika wszelkie normy wtórne, stanowiące jego konkretyzację w określonych warunkach i sytuacjach. W tym sensie można powiedzieć, że normy wtórne wywodzą się od przykazania pierwszego, z niego czer-

pią swą wiążącą moralnie moc. Pytanie więc o to, które przykazanie w Prawie jest najważniejsze, jest tak naprawdę pytaniem, co jest istotą dobra i zła moralnego, pytaniem o sens moralności, o to, co gwarantuje osiągnięcie życia wiecznego.

Mistrz nie odpowiada na to pytanie wprost, ale odwołuje się do wiedzy samego uczonego w Prawie: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” (Łk 10, 26). Rozmówca ten zasługuje na swój tytuł uczonego w Piśmie, w odpowiedzi przytacza bowiem te same przykazania miłości Boga i bliźniego, na które – w wersji Mateusza i Marka – wskazuje sam Pan Jezus. Tam jednak dialog w tym miejscu się kończy, święty Łukasz natomiast notuje, iż uczonego w Prawie, „chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»” (Łk 10, 29).

Wątpliwości rozmówcy nie są błahe. Przykazanie jest dość wyraźne, ale określenie „bliźni” dalekie jest od klarowności. Jeśli „bliźni” znaczy tyle, co „bliski”, to trudno nie zauważyć, że relacja bliskości jest stopniowalna, stopniowaniu powinno więc podlegać także to, co należy się od nas bliźniemu. Wszystkich potrzeb wszystkich ludzi nikt nie jest w stanie zaspokoić. Zapewne więcej troski winienem okazać najbliższej rodzinie niż dalszym krewnym, więcej sąsiadom i współpracownikom niż przypadkowym znajomym, więcej współwyznawcom niż tym, którzy nie dzielą ze mną jednej wiary. Co więc w praktyce znaczy, by bliźniego kochać „jak siebie samego”? Komu ile jestem winien? Kto tak naprawdę jest moim bliźnim?

Dopiero teraz, w nawiązaniu do tego pytania, Pan Jezus opowiada przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Jakże znamienita to odpowiedź! Chrystus nie sięga – jak poprzednio – do Prawa, choć zawiera ono wiele zachęt do okazywania miłosierdzia potrzebującym: „Jeśli zobaczysz, że osioł twego brata albo wół jego upadł na drodze – nie odwrócisz się od nich, ale z nim razem je podniesiesz” (Pwp 22, 4), „Gdy będziesz zbierał winogrona, nie szukaj powtórnie pozostałych winogron; niech zostaną dla obcego, sieroty i wdowy” (Pwp 24, 21). Zaleceń takich Prawo i Prorocy wskazują wiele. Pan Jezus nie odwołuje się też do własnego autorytetu, choć uczonego w Prawie, nazywając Go Nauczycielem, okazuje, że odnosi się do Niego ze szczególnym szacunkiem. Zauważmy, że Mistrz z Nazaretu nie wahał się kłaść na szalę swojej stanowczej opinii, i to właśnie w odniesieniu do norm moralnych: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj! [...]. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5, 21-22), „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27-28). Teraz zaś na pytanie uczonego w Piśmie Mistrz z Nazaretu nie udziela autorytatywnej odpowiedzi, lecz opowiada przypowieść i kończy ją pytaniem: „Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” (Łk 10, 36). „Według twego zdania”. Kiedy sprawa dotyczy najważniejszego i pierwszego przykazania, kiedy chodzi o istotę moralnego prawa, człowiek musi się

odwołać do swojego zdania, do własnego uczciwego rozeznania, co jest dobre, a co złe, i kto okazał się bliźnim, a kto nie.

W kontekście przypowieści odpowiedź mogła być tylko jedna – i uczyony musiał jej udzielić, mimo że Pan Jezus tak dobrał bohaterów do swej przypowieści, by rozmówca miał do pokonania dodatkowe psychologiczne przeszkody. Kapłan i lewita cieszyli się w społeczeństwie Izraelitów poważaniem, inaczej niż pogardzani, półpogańscy i wiecznie z Żydami skłóceni Samarytanie. Ale tak dla rozmówcy Jezusa, jak i dla każdego, kto się z tą przypowieścią zetknął, nie ulega wątpliwości, kto się okazał bliźnim pokrzywdzonego człowieka – nawet gdyby poza tym nie znał Ewangelii, ani nie potrafił dać dobrej definicji bliźniego. Co więcej: przypowieść ta i kończące ją pytanie jest okazją, by człowiek odkrył, kim on sam naprawdę jest, co stanowi o jego człowieczeństwie, o jego szczególnej godności. Moralne prawo to przecież prawo, które umacnia człowieczeństwo w człowieku i przez to prowadzi do życia wiecznego.

Czego więc uczy Prorok z Nazaretu: etyki specyficznie chrześcijańskiej czy też etyki uniwersalnej, czyli takiej, która jest zrozumiała i obowiązująca dla każdego człowieka, niezależnie od jego religijnych przekonań i kulturowych uwarunkowań? Trudno nie dostrzec, jak dobitnie Chrystus zakłada elementarną zdolność każdego człowieka do odróżniania dobra od zła, nawet u tego, kto jest Mu nieprzychylny i wystawia Go na próbę. Tę podstawową zdolność Chrystus czyni zarazem kluczem do właściwej interpretacji Prawa Mojżeszowego. Gdy faryzeusze zarzucali Mu, że łamie szabat, uzdrawiając w tym dniu, „wtedy Jezus rzekł do nich: «Pytam was: Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy źle; życie ocalić czy zniszczyć?»” (Łk 6, 9). „Kto z was, jeśli ma jedną owcę, i jeżeli mu ta w dół wpadnie w szabat, nie chwyci i nie wyciągnie jej? O ileż ważniejszy jest człowiek niż owca! Tak więc wolno jest w szabat dobrze czynić” (Mt 12, 11-12).

Trudno wprost przecenić znaczenie tej pedagogii Chrystusowej, tak wyraźnie i – rzecz można – ufnie odwołującej się do wspólnej wszystkim ludziom podstawowej świadomości i wiedzy moralnej. I trudno się dziwić, że to właśnie w kręgu chrześcijańskiej myśli ukształtowała się doktryna o prawie naturalnym, Boskim prawie, wszczepionym w ludzką naturę tak, że człowiek zdolny jest swoim rozumem uczestniczyć w prawie wiecznym i odróżniać dobro, które należy czynić, od zła, którego należy unikać. Zdolny jest do tego, ponieważ potrafi poznać prawdę i dostrzec moralnie wiążącą moc tej prawdy. Potrafi poznać i zrozumieć, że człowiek jest ważniejszy niż owca, że w potrzebie woła o takie wzruszenie, które nie poprzestaje na tanim, sentymentalnym westchnieniu, ale przekłada się na miłosierny czyn, na samarytańską posługę. Nawet jeśli myli się w swych przekonaniach dotyczących tego, co powinien w danej sytuacji czynić, to jednak dopóki uczciwie szuka prawdy i dobra, dopóki postępuje zgodnie ze swym najgłębszym przekonaniem, dopóty nawet błąd nie niszczy jego moralnej prawości. Taka jest ranga sumienia, a jednocześnie tak głęboko

sumienie ma fundament racjonalny. Ugruntowane jest ono w wyróżniającej człowieka w świecie zdolności poznania prawdy i jej respektowania, w szczególności zaś zdolności do poznania prawdy o człowieku, o jego wielkości i kruchości zarazem, kruchości wołającej o współczującą pomoc. W rozmowie z uczonym w Prawie, jak zresztą w wielu innych wydarzeniach zapisanych w Ewangelii, Chrystus okazuje się nauczycielem etyki, która nie zamyka się w ekskluzywnym kręgu wtajemniczonych przez sakrament chrztu, ale otwiera się na każdego człowieka, odwołuje się do jego naturalnego rozumienia dobra i zła i do jego tęsknoty za dobrem, tęsknoty, która sprawia, że zawsze tak chętnie słuchamy przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

Nie można zapominać jednak również o tym, kto tę przypowieść opowiada. Czyni to Ten, który „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). „Do końca” – jak Samarytanin, który nie poprzestał na litościwym pokiwaniu głową nad nieszczęśnikiem, ale opatrzył mu rany, zawiózł do gospody i tam go pielęgnował. Co więcej, zapłacił za dalszą opiekę właścicielowi gospody i był gotów dopłacić, gdyby była potrzeba. Nawet jeśli nie mamy wątpliwości, że tylko Samarytanin okazał się bliźnim tego, kto wpadł w ręce zbójców, to kogóż z nas byłoby stać na taką pomoc? Czyż w postaci dobrego Samarytanina nie odnajdujemy ideału, dla nas samych wręcz nieosiągalnego? Czyż nie odnajdujemy rysów samego Autora przypowieści? Tego, który „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”? Umiłować „do końca” znaczy do końca ukazać korzenie ludzkiej osoby, a jednocześnie jej ostateczne przeznaczenie. Chrystus przychodzi i objawia się jako Syn Boży, Syn Miłosiernego Ojca, który stał się człowiekiem, by ukazać nam sobą oblicze Ojca i nas do Niego pociągnąć. „Filipie, [...] kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie powinna być w tym miejscu dopełniona przypowieścią o synu marnotrawnym, a raczej o Miłosiernym Ojcu.

Co więcej: Syn Boży nie tylko ukazuje drogę do Ojca, ale sam o sobie mówi, że jest Drogą, Prawdą i Życiem i że nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego (por. J 14, 6). Kiedy więc On – Boży i Człowieczy Syn – stawia moralne wymagania, kiedy daje nam za przykład miłosiernego Samarytanina, kiedy mówi kobiecie pochwyconej na cudzołóstwie: „I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8, 11) – to mówi te słowa Ten, który jako jedyny może nas uzdolnić do życia zgodnego z tymi zasadami i ideałami, może nas skutecznie wesprzeć w przewycięzaniu zła. Słowa te mówi Ten, który sam poniósł na krzyż nasz grzech i słabość. „Umiłował do końca”. Nie sposób więc pełniej i bardziej przejmująco ukazać zarazem wielkości i nędzy człowieka. Jak drogi Ojcu jest każdy człowiek, skoro nie waha się On dla ratowania tego człowieka posłać swego jedyne umiłowanego Syna, i to posłać Go na haniebną i bolesną śmierć krzyżową? Jak wielki jest upadek człowieka, skoro potrzeba aż takiej ceny za jego wybawienie od zła?

Czy taka oferta odkupienia człowieka ciągle jest jeszcze etyką uniwersalną? Oczywiście nie w tym sensie, aby odwoływała się do żywionych przez wszystkich przekonań moralnych i religijnych. Trudno oczekiwać, by prawda o odkupieniu w Jezusie Chrystusie była znana i uznana tak powszechnie, jak przesłanie moralne płynące z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Ale trudno też zaprzeczyć, że ukazywanie moralnego prawa jako jedynej drogi, która wiedzie do życia wiecznego, bez zaopatrzenia na tę drogę w niezbędny posiłek, tylko potęguje tragiczną sytuację człowieka. Jak pisał przed laty C. S. Lewis: „Wszystkie istoty ludzkie, na całym świecie, posiadają owo ciekawe pojęcie, mówiące, iż powinno się postępować w pewien określony sposób, i tego wyzbyć się nie mogą. Po wtóre, ludzie w rzeczywistości w ten sposób nie postępują. Znają prawo naturalne i prawo to łamią”¹. Na tym polega dramat człowieka, któremu nie wystarcza ukazanie drogi prowadzącej do wieczności, ale potrzebuje on jeszcze stałego wsparcia na tej drodze. To wszystko. Przeżycie słabości i grzechu człowieka wciąż jest doświadczeniem ludzkości, nie zaś objawioną prawdą chrześcijańską. Prawdą taką jest dopiero Jezus Chrystus, którego przyjęcie wymaga wiary. Ale jakże mocno o takie dopełnienie wiarą i perspektywą nadprzyrodzoną woła doświadczenie ludzkiej słabości, znane chrześcijanom i niechrześcijanom, dziś i przed wiekami! *Video meliora, proboque, deteriora sequor* – to przecież wyznanie Owidiusza, aktualne po dziś dzień. Ukazując się nam jako Droga, Prawda i Życie, Chrystus pozostaje nauczycielem etyki uniwersalnej w tym sensie, że adresuje swoje przesłanie do każdego człowieka i każdemu ofiarowuje swą zbawczą pomoc.

*

Piętnaście lat temu w przemówieniu wygłoszonym na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego papież Jan Paweł II nawiązał do fragmentu Ewangelii Janowej, zwłaszcza zaś do słów, iż „Ojciec dał Mu wszystko w ręce” (J 13, 3). Mówił wtedy: „«Wszystko» to pojęcie bliskie temu, co mieści się w wyrażeniu *universitas*. *Universitas* to szczególne środowisko nastawione na poznanie «wszystkiego». Podmiotowej *universitas* odpowiada przedmiotowe *universum*. [...] Instytucje, które noszą nazwę uniwersytetu (polskie: wszechnica), głoszą samym imieniem tę podstawową prawdę o człowieku. O ludzkim poznaniu. Cała rzeczywistość jest zadana człowiekowi pod kątem prawdy”².

¹ C. S. Lewis, *O wierze i moralności chrześcijańskiej*, Warszawa 1959, s. 25.

² Jan Paweł II, *Jeżeli służysz Prawdzie, służysz Wolności, wyzwalanii człowieka i Narodu* (Homilia podczas liturgii Słowa, Lublin, 9 VI 1987), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 7(1987) nr 5(90), s. 13.

Następnie Papież odniósł słowa Ewangelii Janowej do tajemnicy Boga w Trójcy Jedynego i powiedział: „Stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, Ojciec w sposób szczególny «dał wszystko» Synowi. Można powiedzieć: dał – i zadał. [...] Zadał Mu, Synowi, grzech zalegający dzieje człowieka «od początku». Zadał Mu odkupienie świata”³. Tak więc: „«Wszystko» jako zasięg pracy poznawczej – jest równocześnie tym «wszystkim», które ma swój początek przed «początkiem»: początek w Bogu, w odwiecznym Słowie – Synu współistotnym Ojcu. Jest tym «wszystkim», które Ojciec «dał w ręce» Synowi, Chrystusowi wówczas, gdy przyszła Jego Godzina: Godzina Odkupienia świata”⁴.

W słowach tych odczytuję wielkie i trudne wyzwanie kierowane do wszystkich, w szczególności jednak sposób do społeczności Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Trzeba, abyśmy podejmowali trud poznania – i to poznania obejmującego samego Boga, cały świat i człowieka w nim; poznania wszechstronnego, rzetelnego i dogłębnego. Trzeba – po drugie – byśmy to uniwersalne poznanie potrafili prawidłowo odnieść do tego, co pochodzi ze Słowa Bożego Objawienia⁵, abyśmy umieli ująć całą rzeczywistość w wymiarze teologicznym, odsłaniającym jej ostateczny sens. Trzeba wreszcie po trzecie, abyśmy z tej uniwersalnej perspektywy nie usunęli wymiaru Odkupienia: wymiaru, który uwydatnia słabość człowieka, ale silniej jeszcze uwydatnia jego wielkość i zachęca do jej osiągnięcia drogą takiego miłowania „do końca”, jakie ukazał Chrystus swoim nauczaniem, swoim życiem, a nade wszystko swoją odkupieńczą Paschą.

W tym sensie w misję uniwersytetu, zwłaszcza katolickiego, wpisana jest także etyka, która jest uniwersalna przez to, że odwołuje się do fundamentalnych, powszechnych przekonań moralnych, ale także przez to, że odsłania ważną dla wszystkich, nawet jeśli nie przez wszystkich rozpoznaną i zaakceptowaną, drogę wyzwolenia od zła, drogę nadziei na życie wieczne, którą jest Chrystus.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Por. tamże.